Nr. 74. Warszawa 3 Lutego 1906 r.

ROBOTNIK

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

Durnowo urzęduje.

Trudno przewidzieć jak długo jeszcze będą trwały czasy zwierzęcych represyi jedynego w swoim rodzaju rządu, „konstytucyjnego". Krwawe rozprawy z rewolucjonistami, rozstrzeliwanie bez śledztwa i sądu, znęcanie się, bicie i katowanie — wszystkie te sposoby rządzenia stosowane są w niebywałych nawet jak na Rosję rozmiarach. W setkach miejscowości ogłoszono stan wojenny albo **wzmocnionej ochrony. Mikołaj ostatni mógłby już** dziś utonąć we krwi poddanych swoich.

Kogo nie można wyrznąć i rozstrzelać, tego trzeba zamknąć w więzieniu. Tak postanowił minister Durnowo.

Dnia 30 grudnia st. st. 1905 r gubernatorowie w całej Rosji otrzymali telegram poufny następującej treści: „Departament policji dowiaduje się, że niejednokrotnie uwalniano z aresztu—szczególniej z rozporządzenia władz sądowych—takie osoby, które aresztowane zostały z powodu działalności rewolucyjnej. Zaliczają się tu agitatorowie przywódcy i inni czynni działacze bojowych oraz innych jawnie rewolucyjnych organizacji i strejkowych komitetów kolejowych, organizatorzy strejku pocztowo-telegraficznego, ludzie podburzający do ruchów rolnych i agitujący wśród żołnierzy. Niech pan zechce wydać rozporządzenie, aby wszyscy tacy ludzie p o z o s t a w a l i b e z w a r u n k o w o w więzieniu. W wypadkach braku dowodów dostatecznych do formalnego przeprowadzenia śledztwa lub w razie odmowy ze strony władz sądowych zastosowania najwyższego środka zapobiegawczego, areszt powinien zostać usankcjonowany na mocy zasad stanu ochrony, a departament policji powinien być w stosowny sposób o tym zawiadomiony. Uwolnienie może nastąpić jedynie za zgodą departamentu policji. Telegram ten ma być zakomunikowany naczelnikowi ochrony żandarmskiej". (Podpisano). Zarządzający ministerjum spraw wewnętrznych. „Durnowo".

Rozporządzenie to stosowane jest u nas na wielką skalę. Już zbrakło miejsca w więzieniach, fortach i koszarach, więc przeniesiono więźniów do fortec:—do Modlina, do Iwangrodu. Całe Królestwo staje się jednym wielkim więzieniem. Po wsiach rozkwaterowane w chałupach kozactwo ma dokonywać egzekucji podatkowej.

Co dalej? Czego rząd dopnie taką taktyką reakcyjną?

Oto nieświadomym dotychczas biernym masom, które z pokorą znosiły jarzmo ucisku i wyzysku otwierają się oczy. G w a ł t r o d z i o p ó r. Tam gdzie przeszła hordą kozacka, zostaje dobrze zaorany grunt dla Rewolucji. Trzeba nam tylko korzystać z tej roboty rewolucyjnej rządu i organizować te masy, aby z nich stworzyć czynnych szeregowców armii rewolucyjnej.

Zjednoczeni w organizacjach robotnicy miejscy zbierają obfity plon swego siewu agitacyjnego i pomimo szalonych gwałtów rządu niezmordowanie sposobią się do ostatecznej walki — do walki zbrojnej. Żołdactwo toruje nam drogę na wsi. Spieszmy tam, do robotników wiejskich, do pracujących na roli! Czas nagli, bo.... Durnowo urzęduje, a car szykuje nowy oszukańczy manifest konstytucyjny.

Rzeź w Homlu.

Z Homla zalanego już dwukrotnie krwią proletarjatu żydowskiego nadeszły wiadomości o nowym pogromie żydów. Nie mamy do tej chwili ścisłych danych o ilości ofiar w zabitych i rannych. Wiemy tylko, że „26 stycznia wybuchły rozruchy antyżydowskie; znaczna część miasta spalona; zniszczone i zrabowane największe sklepy. Straty miljonowe. Tysiące osób ucierpiały. Spalona i zrabowana cała ulica Rumiancewska Spalone hale targowe. Mieszkańcy uciekają w dzikim popłochu..." Tyle mówią depesze. I jakkolwiek nie mówią jeszcze wszystkiego, jakże wymowne zawierają wiadomości. Ile grozy mieszczą w sobie! Jakiego okrucieństwa i zbrodniczości jakiej dowód dają! Jakim ciężkim wyrokiem przygniótł siebie raz jeszcze rząd samowładny! Depesze mówią, że „zabójstwo komisarza policyjnego dało powód do pogromu żydów". Gdyby kto jeszcze wątpił, że to rząd samowładny jest sprawcą tej nowej rzezi,—wątpliwości jego rozwiać musi ten szczegół. A więc to policja, chcąc pomścić śmierć zbira policyjnego, wydobyła z więzień, z kryjówek, tłuszczę chuliganów homelskich, tę tłuszczę uzbroiła i, przypomniawszy, że to przecież żydzi robią rewolucję, z błogosławieństwem puściła na żydów miejscowych, bezbronnych, bo uprzednio przez policję wszelkiej broni pozbawionych. Tak było wszędzie, tak było zawsze dotąd. Nasamprzód rząd „uświadamia" chuliganów; uczy ich, że to żydzi i inteligencja są wrogami narodu rosyjskiego; następnie, gdy żydzi i ci wszyscy obywatele, którzy mają powód do obaw, zbroją się i samoobronę organizują, rząd im broń odbiera i na łup chuliganom oddaje. W ten sposób nie tylko organizuje rzeź, ale jeszcze ją ułatwia. Czy to w Odesie, czy w Elizawetgradzie, czy w Benderach, czy w Kijowie, tak było dotychczas stale. Śledztwo wszędzie ujawniło zarówno to, że rzezie zapoczątkowane były przez policję, jak i to, że policja usuwała świadomie i planowo wszystkie przeszkody, o jakie potknąć się mogły zorganizowane przez nią czarne sećiny chuliganów. W Kijowie chuligani wyraźnie mówili, że policja im dała znak, kiedy zacząć pogrom i że oni rznąć i grabić będą aż do chwili, kiedy znowu im znak dadzą, kiedy czas będzie zaprzestać. Nie dosyć jeszcze. W szeregach chuliganów iluż to było poprzebieranych policjantów, szpiclów, prowokatorów. Iluż to ich znajdowano między zabitemi w odzieży chuligańskiej w Mińsku czy Odesie! Tak też było pewnie i w Homlu, jakkolwiek czasu dotychczas nie było ażeby to przypuszczenie sprawdzić i stwierdzić.

Kiedy już zemście stało się zadosyć, kiedy już setki niewinnych ofiar zabitych i rannych spoczywa po domach i ulicach, kiedy miasto zalane krwią, i potokiem spływają łzy wdów i sierot, kiedy mieszkańców bierze w ostateczne posiadanie nędza— wtedy policja zmienia swoje rozporządzenie. Zaczyna zaprowadzać „porządek". Wtedy nawet gotowa jest nie szczędzić chuliganów. Ostrzega ich, zawraca do domów, każe uciekać z miasta. Ci, co w czasie pogromu występowali jako chuligani, znowu zaczynają pokazywać się na ulicach w mundurach policyjnych. A wtedy wytacza się armaty, strzela po pustych ulicach i jeżeli gdzie ostała się jakaś chata, sklep, czy kram kupiecki — padają ofiarą obrońców porządku. **Tak było wszędzie i w Homlu** też, jak donoszą depesze, „udało się wojsku carskiemu przez strzelanie z armat odebrać ulicę Rumiancewską z rąk tłumu rabującego". A potym pan Witte powie korespondentom burżuazyjnych pism angielskich czy niemieckich, że rząd czyni wszystko, aby nie dopuścić do pogromu. Nawet armaty wytacza. Cóż pocznie wobec groźnej postawy ludu rosyjskiego, który w żydach widzi wrogów ojczyzny, prawosławia i ludu i który w taki nieludzki sposób rozprawia się z temi, w których widzi uosobienie rewolucji. Słyszeliśmy już nieraz takie kłamstwa z ust pana Wittego. Czy długo jeszcze słyszeć będziemy?

Tylko rewolucja zbrojna w całym państwie rosyjskim sprawi, że słyszeć je przestaniemy. Dziś, karząca ręka ludu dosięga, jak w Homlu, jednego komisarza policji. Kiedy się ruszy uzbrojony proletarjat wówczas zginąć musi cała sfora biurokratyczna, broniąca carskich okrucieństw i carskiego nierządu. Co złe, to w gruzy rozlecić się musi!

Anarchizm w Warszawie.

Bomba rzucona do kantoru bankiera Szereszewskiego, nie lepszego i nie gorszego od stu innych bankierów; bomba, bardzo marnego zresztą gatunku rzucona ni stąd ni zowąd do kawiarni hotelu Bristol; wymuszania popełniane na zamożnych mieszczanach żydowskich przez grupy niedorostków (prawie wyłącznie również żydów), uzbrojonych w rewolwery; wreszcie tragiczny zgon jedenastu*) nieletnich chłopców, rozstrzelanych bez sądu na stokach cytadeli za przyznanie się do zasad komunistycznego anarchizmu — oto pierwsze przejawy anarchizmu w Warszawie.

Przejawy niezmiernie bolesne, nietylko dlatego, że padają ofiary, ale dlatego, że o f i a r y t e i d ą n a m a r n e. W tych krwawych czasach, kiedy giną męczenników tysiące, moglibyśmy przeboleć i przedwczesną śmierć tych jedenastu chłopców, gdybyśmy się tym pocieszać mogli, że te młode istoty ludzkie, umierając, zdobyły lub obroniły jakąkolwiek placówkę dla rewolucji.

Ale ci młodzi anarchiści warszawscy, narażając swe życie, nie zdobywają dla rewolucji nic, zgoła nic, prócz zamieszania i niesławy.

My, socjaliści, wiemy o co walczymy. Chcemy stworzyć nowy ład na ziemi, ład sprawiedliwy. Wiemy dobrze, że ludzie, mieszkający obok siebie na przestrzeni jednego kraju, nie mogą iść luzem i żyć i działać każdy całkiem na własną rękę, zgoła nie troszcząc się o wszystkich innych.

Wiemy, że bezpieczeństwo wszystkich i wspólne dobro wymaga, żeby sprawy, wspólnie obchodzące wszystkich ludzi, mieszkających w danym kraju, załatwiane były zgodnie, solidarnie podług postanowień zbiorowych, obowiązujących wszystkich bez wyjątku.

Kwestja, jak się rządzić, jak gospodarować dla dobra społeczeństwa, to jest dla nas kwestją życia i śmiercią.

Społeczeństwo, jeśli ma być zdolne do istnienia, musi wyłonić z siebie organizację, która wszystkie te kwestje, rozstrzyga zbiorowemi uchwałami, obowiązują-

*) Artykuł był złożony, kiedy „Warsz. Dniewn." doniosł że 31-go stycznia stracono znów Pięciu.

cemi wszystkich, i czuwa nad wykonaniem tych uchwał. A taką organizację nazywamy **p a ń s t w e m**.

My, socjaliści, wiemy to wszystko oddawna. To też bynajmniej nie pragniemy zniszczyć społeczeństwa wogóle, ani państwa wogóle. Jeśli powstajemy przeciw dzisiejszemu społeczeństwu, to tylko dlatego, że to dzisiejsze społeczeństwo podzielonem jest na klasy wyzyskujące i na klasy wyzyskiwane, a my chcemy społeczeństwa, w którymby już klas nie było, tylko wszyscy byliby równi. Jeśli walczymy na śmierć i życie z dzisiejszym państwem rosyjskim, to dlatego, że w państwie tym rządzi samowola szajki morderców, a my chcemy państwa, gdzieby wolny lud sam sobą rządził. Nie chcemy monarchji, a chcemy republiki; nie chcemy rządów szlachty, ani burżuazji, ani jakiejkolwiek klasy uprzywilejowanej, ale natomiast dążymy do tego, by na gruzach dzisiejszego państwa ustanowić **r z ą d y l u d o w e**, oparte na powszechnym, równym, bezpośrednim i tajnym prawie głosowania oraz na wybieralności urzędników przez lud. W takiem państwie dopiero stanie się możliwem **u r z e c z y w i s t n i e n i e s o c j a l i z m u**.

Tymczasem anarchiści, — ci właśnie, których zasady wyznawali owi nieszczęśliwi chłopcy, rozstrzelani na stokach cytadeli warszawskiej, — nie chcą żadnego państwa. Podobnie jak my, chcą zwalczyć państwo dzisiejsze, ale w przeciwieństwie do nas, po zniszczeniu dzisiejszego państwa nie chcą, aby na jego miejscu ustanowiono jakiekolwiek inne państwo. Oni wierzą, że naród może żyć i być szczęśliwym bez państwa, to znaczy bez obowiązujących ustaw, a zatym bez porządku i ładu.

Anarchiści uważają walkę polityczną za bezcelową, więc poprostu na własną rękę zaczynają niby to „wywłaszczać kapitalistów", popełniając zwyczajne szantaże.

Oczywista, że w ten sposób nie tworzy się własności społecznej, któraby na przyszłość mogła chronić robotników od nędzy; nie kładzie się podwalin żadnego lepszego ładu, tylko sieje się nieład. Raz też anarchiści nasi rzucili bombę do kawiarni, nie znając nawet ludzi, których ich bomba zranić lub zabić mogła; zdawało im się, że kogo stać na filiżankę kawy w eleganckim lokalu, ten już jest takim okrutnym wyzyskiwaczem, że na karę śmierci zasłużył! Oczywista, że takie nawpół dziecinne, nawpół zbrodnicze wybryki ani nawracać, ani poskramiać burżuazji nie mogą, a tylko ku wielkiej szkodzie sprawy rewolucyjnej, zacierają granicę między rewolucjonistą, a zwyczajnym opryszkiem.

W i ę c z c a ł y m n a c i s k i e m z w a l c z a m y i z w a l c z a ć b ę d z i e m y k i e r u n e k a n a r c h i s t y c z n y, j a k o b ł ę d n y i s z k o d l i w y.

Ale powtarzamy: nie ci biedni chłopcy są winni, że u nich, synów nędzy i ciemnoty, oburzenie na panoszące się dokoła bezprawie zrodzić potrafiło tylko rozpaczliwe a niedorzeczne szaleństwo. Winien jest sprawca tej rozpaczy miljonów: carat. Jeśli się spotkamy z anarchistami, starajmy się uświadamiać ich i zapoznawać z organizacją socjalistyczną, jako zbłąkanych braci. A jeśli ich nie zdołamy nawrócić, to za ich błędy, za ich zbrodnie, za ich krew przez katów przelaną przekleństwo rzucamy caratowi!

Rocznica.

D. 22 stycznia proletarjat wszystkich krajów obchodził rocznicę owego historycznego dnia, w którym krwawy chrzest, sprawiony robotnikom petersburskim przez cara-mordercę stał się początkiem rewolucyjnego uświadomienia szerokich mas ludu rosyjskiego i dał sposobność proletarjatowi polskiemu zamanifestowania przez strejk powszechny swej solidarności z rewolucją rosyjską. Od tego czasu zaledwie rok upłynął, a ruch rewolucyjny rozrósł się tak w całym państwie cara, iż rząd ani szalbierstwem i obłudą, ani jawną przemocą stłumić go nie jest w stanie. Pod parciem rewolucji wysadza rząd najprzeróżniejsze złodziejskie komisje niby w interesach klasy robotniczej, tworzy oszukańczą Dumę, ogłasza prowokacyjną konstytucję, w antraktach zaś pomiędzy temi, tumaniącemi lud reformami, więzi i zsyła, morduje i wiesza bojowników o wolność. Jednakże ani perfidja wychowanych w łotrowstwie czynowników carskich, ani rozpasanie gwałtów, jakie wyobrazić sobie byłoby nam trudno, gdybyśmy na nie nie patrzyli własnemi oczami—nie odpowiedziały oczekiwanym przez carat rezultatom. Świadomość rewolucyjna proletarjatu rosła, ruch przeciw-rządowy i przeciw-burżuazyjny wzrastał i potężniał, wyrażając się w manifestacjach, strejkach, zamachach na arcyopryszków biurokratycznych, ruchach agrarnych, wreszcie w zbrojnych rewolucyjnych walkach w Kronsztadzie, Sewastopolu, Kijowie, Moskwie, nad Donem, w Syberji i t. d.

Dziś nic nie wstrzyma zwycięstwa rewolucji. Aby je przyśpieszyć, będziemy i nadal przygotowywali się do wspólnego z towarzyszami rosyjskiemi zbrojnego wystąpienia przeciwko zorganizowanej dzikiej hordzie carskich chunchuzów W walce o wolność nie burżuazja polska jest i będzie naszym sprzymierzeńcem, lecz proletarjat rosyjski.

W Warszawie strejk powszechny 22-go stycznia przeszedł wspaniale Wszystkie fabryki stanęły, na ulicach zapanowała uroczysta cisza, nieprzerywana turkotem dorożek. Ruch tramwajów towarzysze kilkakrotnie udaremniali, ale za każdym razem kozacy zmuszali do wyprowadzania wagonów z remiz. Warsztaty Wiedeńskie i Nadwiślańskie strejkowały, Terespolskie, niestety, nie. Sklepy w dzielnicy żydowskiej wszystkie pozamykane. W innych dzielnicach, szczególniej na Marszałkowskiej i Nowym-Świecie były otwierane pod przymusem kolb i bagnetów. W ciągu dnia większość sklepów była otwierana i zamykana kilkakrotnie.

Ulicami wciąż przeciągały oddziały wojska. Gęsto rozsiane patrole kilkakrotnie zamykały wyloty ruchliwszych ulic i rewidowały wszystkich przechodniów. Aresztowanych było mnóstwo.

Warszawa została podzielona przez Weissa na 100 rewirów, a w każdym rewirze wyznaczony oficer miał osobiście odpowiadać za spokój.

„Spokój" rzeczywiście był, ale i cisza bywa majestatyczna i wymowna. Mówiła ona o dniu zapłaty, który się zbliża.

Pruszków. Dnia 22-go stycznia strejk był powszechny; sklepy pozamykano od godziny 10-ej rano. Podczas strejku policję wyręczała narodowa demokracja, zdzierając odezwy i rozsiewając fałszywe pogłoski. Na godzinę 2-gą po południu zwołaliśmy zgromadzenie ro-

botnicze na placu targowym, zkąd postanowiliśmy wyjść pochodem manifestacyjnym i przejść przez miasto. Wskutek puszczonej w kurs przez narodowych demokratów pogłoski o przybyciu dużej ilości wojska, zgromadzenie było nieliczne, przybyło zaledwie parę set osób. Pomimo to jednak rozwinęliśmy na placu nasze sztandary i ze śpiewem rewolucyjnym ruszyliśmy do domów robotniczych. Tam zatrzymaliśmy pochód i jeden z naszych towarzyszy wyjaśnił znaczenie dnia 22 stycznia. Od domów robotniczych pochód skierował się w stronę stacji, tu znowu nasz mówca wezwał do dalszej upartej walki z samowładztwem.

Łódź, 23 b. m. Manifestacyjny strejk powszechny w dniu wczorajszej rocznicy rzezi petersburskiej był wspaniałym i imponującym dowodem zrewolucjonizowania tłumów robotniczych i silnego poczucia solidarności z proletarjatem rosyjskim. Już od kilku dni mówiono po fabrykach i warsztatach o poniedziałkowym strejku. Wszelkie krakania narodowo-demokratyczne przeciwko strejkom politycznym, przeciwko akcji solidaryzowania się z robotnikami rosyjskiemi, pozostały wśród mas robotników łódzkich bez wszelkiego skutku. 19 Stycznia okręgowy Komitet naszej organizacji wydał 30000 odezw po polsku, kilka tysięcy po żydowsku i 10000 po niemiecku, nawoływających do jednodniowego manifestacyjnego strejku. Odezwy te, — następnie kilka tysięcy odezw C. K. R. (polskich i żydowskich), — zostały rozpowszechnione w całym okręgu. Organizacje S. D. i Bund agitowały również energicznie za strejkiem. Robotnicy przyjmowali odezwy z zapałem. W poniedziałek strejk był też l i t e r a l n i e p o w s z e c h n y. W Łodzi stanęły wszystkie bez wyjątku fabryki i warsztaty, wszystkie sklepy, zakłady handlowe, biura, banki, cukiernie, restauracje były zamknięte, na ulicy nie było ani jednego tramwaju, ani jednej dorożki. Organizacje nie wywierały żadnego nacisku, — cała Łódź pracująca przystąpiła zupełnie dobrowolnie do manifestacyjnego strejku. Na ożywionych zwykle ulicach handlowego miasta—grobowa, uroczysta cisza. Na ulicach tysiące ludzi, kroczących dumnie, ujrzało, jak powszechnym jest bezrobocie, jak silnie zadokumentowała się żelazna wola proletarjatu.

W Pabianicach strejk udał się tak samo, jak w Łodzi. Z innych miejscowości nie mamy jeszcze szczegółowych danych, a wiemy tylko tyle, że strejk został przeprowadzony we wszystkich przemysłowych o środkach naszej działalności.

Kielce. Ogłosiliśmy na 22/I jednodniowy strejk w warsztatach i fabrykach. Wszystkie fabryki i większe warsztaty (prócz pewnej ilości drobnych) były nieczynne. Masówek urządzić nie mogliśmy wobec porozstawianych na ulicach wojsk i nadzwyczaj wzmocnionej ochrony, musieliśmy więc ograniczyć się na kółkowych zebraniach.

Rano tego dnia o 9-tej został zabity dwoma wystrzałami z rewolweru powiatowy wachmistrz straży ziemskiej S i e m i e n i u k, znany od lat kilkunastu łotr.

On to po ostatnim strejku jeździł z wojskiem przebrany i aresztował mnóstwo towarzyszy włościan, wskazując kogo z jakiej chałupy brać, a w Samsonowskiej gminie podstrzelił paru włościan.

W sprawie wyborów do „Dumy" rozpowszechniliśmy odezwy C. K. R. oraz lokalne. N.-Decy ogromnie tu agitują za wyborami. Klechy z ambon wzywają, by każdy prawdziwy katolik głosował. Chłopi nie wierzą w całą tę „Dumę" i radzą się naszych agitatorów, jak mają postąpić.

Częstochowa. Pomimo usilnej kontragitacji narodowo-demokratycznej, strejk w dniu 22 stycznia objął prawie wszystkie fabryki. Sklepów nie próbowaliśmy zamykać ze względu na trudności natury policyjnej. W przeddzień strejku Bund zwrócił się do nas i do S. D. z propozycją urządzenia wspólnego zgromadzenia robotniczego. Myśmy przyjęli propozycję Bundu, S-Decy zaś nie zgodzili się na wspólne wystąpienie z nami. Bund, mając do wyboru urządzenie wspólnego zebrania z nami lub z Sdekami, wybrał nas. Na nasze zebranie z Bundem, które urządziliśmy na Rakowie, przyszło około 4 tysięcy osób. S. D. naznaczyła dla swoich zwolenników zebranie na Częstochowiance, okrzyczanej (oczywiście przez samych Esdeków) twierdzy Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy. I o dziwo! na Częstochowiankę przybyło kilku najzagorzalszych zwolenników Esdeków i sztab partyjny. Chcąc nie chcąc, jenerałowie z S. D. byli zmuszeni pofatygować się do nas na Raków i przypatrywać się ze smutkiem „masom," które za nic na wezwanie „jedynej prawdziwej organizacji proletarjatu" a zarazem najpotężniejszej (podług „Czerwonego Sztandaru") w Częstochowie nie chcą się stawić i to nawet na zebranie nadzwyczajne w dniu 22 stycznia.

Kamińsk. Strejk był powszechny w dniu 22 stycznia. Robotnicy zrana wyszli z fabryki ze sztandarami i ze śpiewem rewolucyjnym przeszli manifestacyjnie przez miasto.

Nowo-Radomsk. Strejk powszechny w rocznicę wystąpienia robotników petersburskich w dniu 22 stycznia nie udał się wskutek policyjnych sztuczek fabrykantów. Gdy robotnicy przyszli zrana, zastali poodkręcane wszystkie śruby przy gwizdkach, tak że w żadnej fabryce nie mogli nasi towarzysze zagwizdać o oznaczonej godzinie. Zastrejkowała tylko część uświadomionych robotników. Fabryki były w ruchu tylko częściowo, jedne oddziały szły, a drugie były puste.

Korespondencje z innych miejscowości kraju nie doszły nas jeszcze. Wiemy jednak, że wszędzie, gdzie tylko walczy uświadomiony proletarjat, ta rewolucyjna rocznica była święcona uroczyście.

Samorząd miejski.

Dzięki bohaterskim wysiłkom rewolucyjnym proletarjatu polskiego, który wraz z innemi rewolucyjnemi żywiołami Rosji złamał już raz na zawsze tłamiącą wszelkie życie samoistne, swobodne, potęgę caratu, Warszawa jak i inne miasta Królestwa mają rozpocząć nowe życie administracyjno-ekonomiczne, życie, oparte już nie na samowoli czynowniczych łapowników, ale na podstawie samorządu.

Organizacja samorządu tego, jako tyczącą się wszystkich mieszkańców miast,—powinna też była zostać opracowana przez przedstawicieli w s z y s t k i c h tych mieszkańców, przedstawicieli, wybranych na podstawie powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego głosowania. Klasy nieposiadające nie powinny były być usunięte od wpływu na ukształtowanie się tej podstawowej instytucji samorządnej, a naodwrót, głos ich powi-

nien był w obradach odnośnych zaważyć w sposób stanowczy. Miejskie klasy nieposiadające nader są zainteresowane w sprawie samorządu miejskiego, gdyż polityka gminna rozstrzyga o najpierwszych potrzebach życia i podstawach dobrobytu.

O tym wszystkim panowie Suligowski i S-ka, powołani przez czynownika carskiego do komisji w sprawie samorządu miejskiego, pamiętać nie chcieli, owszem, było im to na rękę, bo pozwoliło wnieść taki projekt ordynacji wyborczej dla Warszawy i innych miast w Królestwie Polskiem, który, o ile zostanie zatwierdzony, odda samorząd miejski raz na zawsze w ręce klas posiadających, a przedstawicieli proletarjatu odsunie odeń zupełnie.

Projekt komisji wyłącza od prawa wyborczego tych wszystkich, który nie płacą na rzecz miasta jakiegokolwiek podatku bezpośredniego, oraz tych, którzy nie umieją czytać i pisać po polsku. Jakgdyby p. Suligowskiemu, autorowi rozprawy o Warszawie, jako mieście analfabetów, nie wiadomo było, z czyjej to winy tyle tysięcy mieszkańców Królestwa pozbawione jest umiejętności czytania i pisania? Mówiono, że p. S. jako „patrjota" miał na myśli wykluczenie rosjan (chyba i żydów). Znamy się na takich sztuczkach. A dalej, jakgdyby p. S. nie wiedział, że ci, którzy nie płacą żadnego podatku, czynią to tylko dlatego, że pogrążeni są w największej nędzy i właśnie przez to najbardziej są zainteresowani, aby polityka gmin miejskich prowadzona była w myśl ich przedewszystkiem korzyści, jako klas najbardziej upośledzonych, nie zaś w myśl klas posiadających, uprzywilejowanych!

Nie tu jednak kończy się pomysłowość prześwietnej komisji. P. Suligowski w projekcie swym dla niedopuszczenia do głosu robotników, zapożyczył od sejmu pruskiego trzyklasowy system wyborów. System ten, niewidzący w człowieku nic poza podatkiem, dzieli wszystkich, opłacających podatki w danym okręgu wyborczym na trzy klasy. W pierwszej głosują najwięksi kapitaliści, opłacający trzecią część podatków okręgu, w drugiej — średni kapitaliści, opłacający drugą część ogólnej sumy podatków, w trzeciej—reszta opodatkowanych, opłacających razem również trzecią część podatków. W pierwszej klasie, która obejmuje (w Prusiech) przeciętnie 4% ludności, wybory sprowadzają się zwykle do prostego mianowania, ponieważ w całej tej klasie jest wyborców niekiedy zaledwie 2-ch, a czasem nawet 1. W drugiej klasie wybiera około 12% ludności. I tu liczba wyborców jest bardzo niska, niewiele większa od liczby wyborców pierwszej klasy. W trzeciej klasie wreszcie wybiera 84% ludności, a więc olbrzymia część inteligencji, drobnomieszczaństwo i wszyscy robotnicy. I ta klasa wybiera tyluż wyborców, ilu naznacza przedstawicieli każda z pierwszych dwuch klas. System ten działa tak znakomicie, że podczas gdy ludność Prus posyła (na podstawie głosowania powszechnego), do parlamentu 30 socjalistów, we własnym sejmie pruskim, dokąd przy wyborach obowiązuje system trzyklasowy, nie ma żadnego przedstawiciela tej partji. Podobnie na 23 okręgi wyborcze, na jakie podzielone jest Królestwo Saskie, 22 wysyła do parlamentu wszechniemieckiego socjalistów, a 1 posła wolnomyślnego; jednocześnie sejm Królestwa Saskiego przy systemie trzyklasowym składa się przeważnie z zachowawców, antysemitów i narodowych liberałów; socjaliści dopiero we wrześniu r. ub. zdołali przeprowadzić jednego swego przedstawiciela.

O czymś podobnym marzą i nasi reakcjoniści i kontrrewolucjoniści swojskiego chowu, idąc w zawody z pp. Wittem, Durnowo i całą szajką czynowniczą, korzystając, że stan wojenny, kneblując prasę prawdziwie postępową, nie dozwalając na zgromadzenia publiczne, utrudnia ze strony proletarjatu uświadomionego wszelki protest w obronie zagrożonych praw. A czym przy takich warunkach organizowania byłaby „Duma" samorządu Warszawy, świadczyć może to, że komisja uchwaliła już w zasadzie pobieranie podatków spożywczych, tego największego ciężaru dla klas nieposiadających.

Sprawy Partyjne.

Z Międzynarodowego Biura Socjalistycznego. Jak wiadomo, Międzynarodowe Biuro Socjalistyczne zajęło się kwestją reformy reprezentacji i głosowania na międzynarodowych kongresach i w Biurze międzynarodowym partyjnym. Tow. Van Kol przedłożył projekt identyfikujący pojęcie narodu i państwa. Delegat polskiej partji socjalistycznej do Biura międzynarodowego tow. dr. Herman Diamand w obszernym piśmie rzeczowo skrytykował stanowisko, zajęte przez tow. Van Kola. Otóż jak donosi okólnik Biura międzynarodowego dnia 4 bm.. „tow. Van Kol cofnął odnośną część swojej propozycji", a komisja wybrana dla opracowania projektu, w skład której wchodzą tow. Van Kol, Vandervelde i Huysmans, „rozważyła uwagi tow. Diamanda, delegata polskiej partji socjalistycznej i z tego powodu uzupełniła artykuł 2 lit. B ze względu na szczególne położenie Polski".

Wymieniony ustęp projektu reprezentacji i głosowania brzmi zatym obecnie wedle wniosku komisyi:

„Za naród uważa się mieszkańców, żyjących pod jednym rządem. Jednakowoż takzamo, a mianowicie wyjątkowo należy uważać za narody te grupy mieszkańców, których dążenia do samodzielności i których jednolitość duchowa są wynikiem długotrwałej tradycji historycznej, chociaż zależą od różnych rządów.

Do tej propozycji wniósł tow. dr. Diamand jeszcze następujące poprawki: 1) przy słowach „grupy mieszkańców" dodać „na zwartych terytorjach", 2) do wyrazu „samodzielności" dodać „politycznej".

Z ruchu zawodowego.

Okres ostatnich kilku tygodni, jak należało przypuszczać, nie był pomyślny dla rozwoju związków zawodowych. Trudność zwoływania większych zebrań, liczne areszty wśród robotników i inteligencji proletarjackiej, skupienie całej wagi na rozgrywającej się tragikomedji pod tytułem: Wybory do Dumy—wszystko to osłabiło tempo, w jakim zaczęliśmy organizować związki zawodowe. Tym nie mniej w ostatnich czasach utworzone zostały bardzo poważne związki lub też przynajmniej ukończone zostały przez przedwstępne kroki wybory delegatów i opracowanie ustaw poszczególnych. Wobec przesilenia przemysłowego, jakie przebywamy, robotnicy lepiej niż kiedykolwiek mogą ocenić potrzebę bliskiego zjednoczenia się fachowego w celu obrony ich

grożonych egzystencji własnych i swych rodzin. Związki, które przeszły przez podwójny ogień ciężkiego kryzysu ekonomicznego i niecnych prześladowań rządu carskiego, będą niechybnie stalą hartowną, niezłomną wobec wszelkiego naporu wrogich klas i każdego bezprawia.

Zawiązane są ostatnio i funkcjonują związki następujące:

Związek Garbarzy, którzy posiadają stały zarząd i dokładnie opracowaną ustawę.

Związek Drukarzy, gdzie istnieje tymczasowa przez delegatów opracowana ustawa.

Związek Malarzy, funkcjonujący już od kilku miesięcy.

Związek Cukierników, (pracowników w zakładach cukierniczych i fabrykach cukrów).

Związek pracowników Telefonicznych. Organizacja metalowców postępuje powoli skutkiem liczby uczestników. Opracowano ustawę w gronie stu delegatów, co również przedstawiało poważne trudności ze względu na znaczną liczbę uczestników obrad. W najbliższej przyszłości zostanie wybrany zarząd według wzoru pomyślanego przez delegatów.

W tem samem stadjum znajdują się organizacje mularzy, szewców, krawców i robotników gazowni.

Ukończono przedwstępną agitację i wybrano delegatów w fachu drzewnym.

Organizują się: białoskórnicy wespół z rękawicznikami, piwowarzy, kamieniarze, oraz pracownicy hotelowi i kąpielowi.

Ogółem posiadamy zawiązanych lub w przygotowaniu 16 związków zawodowych.

Komisja Organizacyjna Związków Zawodowych pozostaje w stałych stosunkach z prezydjum organizacji fachowych rosyjskich, które stoją na tym samym stanowisku, jakie zajęliśmy od początku, t. j. tworzą związki ściśle klasowe, bezpartyjne.

Z fachu ogrodniczego. Dnia 17 b. m. odbył się wiec ogrodniczy w celu omówienia spraw ekonomicznych naszego fachu. Na wiec przywędrowała banda narodowych demokratów. Nasi delegaci zaproponowali, ażeby po rozpatrzeniu potrzeb ekonomicznych pracowników ogrodniczych wiecownicy zajęli się sprawą założenia bezpartyjnego związku ogrodniczego. Narodowi Demokraci po długiej gadaninie o szkodliwości strejków i ich „obcym" pochodzeniu, zaproponowali ogrodnikom założenie takiego związku, któryby posiadał zamiast kas strejkowych salę do zabaw i zajął się urządzaniem tańców zamiast organizacją strejków. Ogrodnicy przepędzili rozbawionych paniczów razem ze starszymi ogrodnikami, wypasionymi w pańskich przedpokojach i postanowili założyć związek pracowników ogrodniczych dla walki z wyzyskiem.

Kronika.

Jeszcze jeden przyczynek do życiorysu bohatera Demokracji Narodowej. Związek Kolejowy oraz pisma Czerwony Sztandar i Robotnik ogłosiły cały szereg faktów, świadczących o tym, że „obrońca sprawy narodowej" Karol Piotrowski, robotnik kolejowy, zabity przez nieznanych robotników, był opryszkiem, złodziejem i denuncjantem. Robotnicy i urzędnicy warsztatów mechanicznych kolei Wiedeńskiej opowiadają dużo szczegółów o jego sprawach złodziejskich.

Do wieńca zasług, które zdobią pamięć Piotrowskiego, możemy dodać jeszcze jeden skromny listek. Fakty, które przytoczymy, zarówno jak i fakt poprzednio przytoczony, gotowi jesteśmy każdej chwili stwierdzić świadkami wobec grona ludzi uczciwych, którzy pragnęliby zająć się zbadaniem sprawy.

Wodzowie N. D. opowiadają w № 3 „Pracy Polskiej" (wydawanej zamiast Gońca) o Piotrowskim, że znali go od lat czterech, że należał do tych, co „wykuwają przyszłość narodu", że służył dobrej a uczciwej sprawie" i padł „na posterunku," a wreszcie donoszą że „niegdyś szedł ręka w rękę z socjalistami i zrażony ich nieuczciwością porzucił ich szeregi"! Otóż rzeczywiście okazało się, że w roku 1903 Piotrowski należał do jednego z kółek robotniczych P. P. S. dzielnicy Jerozolimskiej i znany tam był pod pseudonimem „mściciel". Wnet jednak ujawniło się, że kradł pieniądze, zbierane przezeń na listy składkowe, i że popełnił malwersację przy zbieraniu pieniędzy na pogrzeb zmarłego towarzysza. Został oczywiście natychmiast usunięty z kółka i wówczas widać powiększył szeregi „narodowych robotników"! Towarzysze, którzy znali tę sprawę, bądź rozjechali się, bądź zostali zaaresztowani. I otóż w Maju r. 1905 Piotrowski zwrócił się po jednym z wieców do towarzysza-inteligenta i oświadczył, mu żejest „setnikiem" Narodowej Demokracji i przeprowadzi 100 ludzi do P. P. S., jeżeli z powrotem zostanie przyjęty do partji! Odmowa go nie zraziła bynajmniej i jeszcze w Sierpniu tegoż roku zwrócił się do towarzysza — robotnika i zaproponował mu wprowadzenie dwustu ludzi do P. P. S.

Czy Piotrowski czynił te propozycje z upoważnienia żandarmów, czy też z polecenia swych wodzów „narodowych", nie wiemy.

Jego biograf w „Pracy Polskiej" opowiada dalej, że Piotrowski należał do tych, co „dążyli do podniesienia etycznego i umysłowego poziomu naszego robotnika" i „zawiązywał kółka wstrzemięźliwości od alkoholu". Otóż, okazuje się, że Piotrowski był nałogowym pijakiem i towarzyszów swych do pijaństwa wciągał. Wszystkie zarobione pieniądze przepijał, żona zaś utrzymywała siebie i dzieci z ręcznych robótek. Dopiero w ostatnim roku zaczęły się zjawiać oznaki zamożności w domu państwa Piotrowskich. Wtedy też zaczął opowiadać jednemu ze swych sąsiadów i jego żonie, że należy do partji „gdzie są hrabiowie, adwokaci i lekarze", że partja ta „pieniędzy nie żałuje". Usilnie namawiał do wstąpienia do tej „partji" i zapraszał na majówkę, gdzie będą hrabiowie i t. d., gdzie usługują lokaje"!

Temu złodziejowi, oszustowi i denuncjantowi Narodowa Demokracja wypisywała sążniste nekrologi, urządziła pogrzeb manifestacyjny, z „dwudziestoma księżmi w bieli" z „wieńcami laurowymi z białym orłem z nieśmiertelników". Jego ogłoszono „bojownikiem wolności i sprawy narodowej", a mogiłę pokryto „kwiatami i wieńcami"!... Pisma obrazkowe ogłosiły jego portret, fotografje jego mieszkania, żony i dzieci i t. d., a rzeź-

biarze „narodowi“ zapewne już pracują nad projektem pomnika...

Nie wątpimy, że szalbierczy wodzowie N. D. i nadal nie zaprzestaną otaczać aureolą męczeństwa pamięć opryszka, że i nadal będą opowiadali, że Piotrowskiego zabili socjaliści i że uczynili to wskutek tego, że służył „świętej idei narodowej“...

Dobrze jednak jest, że ogół się dowiedział, jakiego to rodzaju „robotników“ liczy w swych szeregach „Narodowy Związek Robotniczy“. Myśmy nigdy nie mieli wątpliwości, że do tego „Związku“ może należeć jedynie robotnik ciemny i ogłupiony, albo też opryszek, i Judasz sprzedający swych braci „partji“, która pieniędzy nie żałuje“...

Kombinatorzy. Tak przezwali robotnicy oszustów, którzy pod rozmaitemi pozorami wyłudzają datki od ludzi łatwowiernych na cele jakoby rewolucyjne. W dzielnicy Powązkowskiej robotnicy niedawno wykryli „biuro“ takiej szajki złodziejskiej. Znaleźli tam drukowany kwitarjusz z okrągłą pieczątką „Komitet doraźnej pomocy Królestwa Polskiego i Litwy.“ Kilkadziesiąt kwitów na różne sumy okazało się wydanych różnym osobom. Znaleźli też elegancko napisane „Upoważnienie“, noszące podpis Chrzanowskiego i Pepłowskiego, a polecające dwóch opryszków jako poborców.

Łotrów robotnicy doraźnie ukarali.

Agitacja wśród wojska. O pomyślnie rozwijającej się agitacji nawet wśród kozaków świadczy okólnik poufny gubernatora lubelskiego z dnia 3 stycznia st. st. r. b. W okólniku tym gubernator, powołując się na zdanie głównodowodzącego okręgu Kijowskiego, napomina naczelników powiatowych, aby przy używaniu wojska nie rozbijano je w oddziały drobniejsze aniżeli półroty, półeskadrony i półsetnie; zdarzało się bowiem w czasach ostatnich, że jeden pułk kozacki rozbijano na bardzo drobne oddziałki, nie przekraczające niekiedy 3 ludzi, którzy „odsunięci w ten sposób z pod nadzoru oficerów ulegali w łatwy sposób podszeptom przeróżnych agitatorów“.

Prowokacje wyborcze. Gubernatorowie wydali podobno do naczelników powiatowych i komisarzy do spraw włościańskich „odpowiednie“ rozporządzenia, aby ludności wiejskiej wytłomaczyli ważność aktu wyborczego, zachęcając do wzięcia udziału w wyborach.

Czemu to panom gubernatorom zależy tak na tym, aby włościanie wzięli udział w szopce wyborczej, kiedy ślepy nawet widzi, że nie mogliby oni przeprowadzić żadnego kandydata na własną rękę, wbrew woli wielkich ziemian.

Tkwi w tym najzwyczajniejsza prowokacja. Ponieważ wybory odbywają się jawnie, więc łapacze rządowi będą mogli wytropić każdego włościanina, który nie będzie dość pokorny wobec rządu. Ze „złemi“ wyborcami zrobi się to samo, co z polskiemi pisarzami i wójtami—pójdą do kozy.

Najlepszym dowodem, że właśnie te, a nie inne intencje mają przedstawiciele oprawców carskich jest to, że zwrócili specjalną uwagę na agitację wyborczą „w miejscowościach, gdzie zauważono ruchy rolne i wogóle niepokój“. Tam polecono komisarzom włościańskim, aby oznajmili ludności, że wybory będą się odbywały bez wszelkiej presji ze strony władz administracyjnych i gminiacy mają prawo (!) wybrać kogo chcą, byle z zachowaniem przepisów prawnych (kozackiego stanu wojennego?!) i porządku (kozackiego!).

Nasze wydawnictwa. W odpowiedzi na list otwarty“ do C. K. R. towarzysza Daszyńskiego zostały wydane dwie broszury, szczegółowo krytykujące jego stanowisko i zbijające wszystkie na nieznajomości naszych stosunków oparte na zarzuty.

Jedna, oficjalna odpowiedź nosi tytuł „W sprawie naszej taktyki“, druga napisana przez towarzysza M. Kowieńskiego pod tytułem; „Nasza taktyka i hasła programowe w chwili obecnej“.

Obydwie te broszury stanowią poważny przyczynek do kwestji programowych naszej partji, dlatego też usilnie polecamy je uwadze towarzyszy-agitatorów.

WIECE.

Warszawa. W dzielnicy wolskiej 14 (I) wiec w fabryce Bormana zgromadził około 4000 osób.

Przemawiali 4 tow. z P. P. S.; jeden z mówców referował w sprawie wyborów do Dumy i agitował za bezwzględnym bojkotem tej carskiej instytucji.

W tej samej sprawie odbyły się 15 b. m. wiece w Gazowni na Czystym, u Henneberga na Wolskiej, w garbarni Horna — 16-go stycznia miał miejsce wiec u Rudzkiego; przemawiał tow. z P. P. S. o konieczności bojkotowania Dumy; rezolucja, wzywająca do wytrwałej, bezwzględnej walki, aż do zdobycia konstytuanty w Warszawie została jednogłośnie z zapałem przyjęta.

— Tegoż dnia urządziliśmy wiec na Woli u Horna. Osób 150. Towarzysz z P. P. S. mówił o Dumie Państwowej i walce klasy robotniczej; tegoż dnia wiec w fabryce „Parowóz“; 16 b. m. u Fabiana na Czystym; 19 b. m. w przędzalni na Kościelnej; 20 b. m. w fabryce Włodarkiewicza i Siekluckiego na Woli.

O wielu wiecach organizacje nie donoszą ze względów konspiracyjnych.

Praga. W myśl postanowienia WKR. rozwinęliśmy akcję przeciwwyborczą, która się wyraziła w kilkunastu wiecach fabrycznych. Odbyły się one wszystkie w dniach 16—20 b. m. w następujących fabrykach: fabryka ram na Szmulowiźnie, Labor, Wulkan Stary i Nowy, Skoryna, Neufeld, Hartwig, Stern, szewcka i gumowa na Kamionku, Anczewski, Ditmar, młyn na Brzeskiej i Front na Brudnie. Wszędzie mówcy tłomaczyli, czym jest Duma carska, jakim jest oszukańcze prawo wyborcze i jakiem powinno być stanowisko klasy robotniczej wobec wyborów do Dumy. W ramowej i u Skoryny natrafiliśmy na endekowskich dyrektorów, którzy się wdali w prywatną dyskusję z nami.

U Sterna jakiś cudak zaczął dowodzić, że robotnicy powinni brać udział w wyborach.

Towarzyszka nasza w jasnej a płomiennej przemowie doskonale odparła wszystkie jego wywody, co znalazło ogólne uznanie u słuchaczy.

U Ditmara w czasie wiecu powstał chwilowy popłoch wskutek pogłoski o zjawieniu się wojska. Pomimo to wiec trwał w dalszym ciągu.

Pruszków. Dnia 16 stycznia odbyły się u nas 3 wiece robotnicze, na których przemawiali towarzysze o obecnej sytuacji politycznej.

W fabryce ołówków Majewskiego na wiecu było 300 osób. W fabryce Tracera na wiecu, złożonym ze 100 osób, przyjęto jednogłośnie po przemówieniu naszego towarzysza rezolucję, nawołująca do dalszej walki

w celu obalenia samowładztwa i zdobycia konstytuanty w Warszawie.

Tej samej treści uchwalono rezolucję w fabryce Tajchfelda, gdzie zebrani w ilości przeszło 300 robotnicy wznosili przez długi czas po skończonym zgromadzeniu okrzyki na cześć P. P. S.

Z powodu dwudziestoletniej rocznicy stracenia czterech członków „Proletarjatu" odbył się w Warszawie i na Pradze cały szereg wieców robotniczych, na których mówcy, zatrzymując się nad znaczeniem dźwigniętych wówczas szubienic, przechodzili do obecnej polityki rządu, starającego się również w sposób bezwględny, zdusić wszelkie przejawy rewolucyjnego ruchu.

Z PROWINCJI.

Z okręgu Płockiego. W samym Płocku rozwija się nasza robota dość dobrze, pomimo wielkich przeszkód ze strony „narodowych demokratów" i zaprzedanego im duchowieństwa, które w myśl programu szlachecko-burżuazyjno-rządowego zrobiło sobie z ambon trybuny do wygłaszania mów „politycznych" przeciwko socjalistom. Co niedziela zmuszeni jesteśmy wysłuchiwać tak w Płocku, jak i na prowincji popisów zjednoczonej akcji systematycznego okłamywania ludu z ambony. W samym Płocku w katedrze wygłaszał ksiądz formalny odczyt „dobrze wystudjowany" o socjalizmie. Z początku tego odczytu ludzie mówili sobie pocichu, że „ksiądz jest socjalistą", gdyż mówił o stworzeniu teorji przez Karola Marksa „tak samo jak mówią o tym sami socjaliści". Odczyt swój jednak zakończył tym, że „socjaliści zwalczają religję, bo Karol Marks był pochodzenia żydowskiego". Przez pięć niedziel wykładał „uczony ksiądz" socjalizm, z ambony, oszukując słuchaczów kłamliwemi wywodami; nie powiedział nic nowego, tylko stare i podłe kłamstwo, ktore każdy narodowy oszust powtarza jak papuga, licząc na ciemnotę ludu i jego przywiązanie do religji. Cała ta akcja nie zdołała nam przeszkodzić w robocie partyjnej i w zorganizowaniu wszystkich fachów w związki zawodowe bezpartyjne wskazane w broszurze, wydanej przez P. P. S.

Wpływy naszej partji w całym okręgu Płockim stale się rozszerzają i obejmują coraz to nowe placówki. We wszystkich powiatach okręgu Płockiego spotykamy się z robotą narodowo-demokratycznych oszustów, którzy w chwilach mówienia im prawdy w oczy uciekają się do dobrze wypróbowanego przez rząd carski środków: Mowami religijnemi popychają ciemny lud do czynów godnych czarnej sociny. Oto fakt, jaki miał miejsce w osadzie Raciążu pow. Sierpskiego 8-go grudnia 1905 r. Przyjechał tam tow. na wiec i zwrócił się do miejscowego felczera p. Raszkowskiego w sprawie tego wiecu, jako do „porządnego człowieka"; ten wysłał go do pana doktora. Pan doktór powiedział; „że nie ma nic przeciwko temu".

Pan doktór z panem felczerem porozumieli się tymczasem, jak pozbyć się tego mówcy socjalistycznego. Sposób znaleźli skuteczny, a pan felczer Raszkowski—generał czarnej sotni, wykonał go bez wyrzutu sumienia, jako czyn „dobrego Polaka". Gdy ludzie wyszli z kościoła, towarzysz zaczął rozdawać „Gazetę Ludową" na rynku. Ludzie zaczęli się gromadzić koło towarzysza. Wtedy pan felczer wszedł na wzniesienie z „Gazetą Ludową" w ręku i zaczął ją drzeć krzycząc; „Patrz socjalisto, co się z twoją gazetą robi". Po tym zwrócił się do całego tłumu (2000—3000 ludzi) z mową: „Bracia rodacy, to jest socjalista, on nie wierzy w Boga, łamie krzyże, mówi: Precz z kościołem, Precz z religją, Precz z carem, Precz z białym orłem. Nie słuchajcie go, a pobijcie i wyrznćcie z miasta"! Tłum natychmiast się rzucił na wezwanie tego „dobrego Polaka" i arcy-narodowego łotra na towarzysza i pobił go w nieludzki sposób. Potym na pół żywego wyprowadził za miasto na most z zamiarem zrzucenia z mostu do wody. Już towarzysza przerzucili za barjerę i kilka sekund, a byłyby narodowe zbiry utopili człowieka. Uratował się dzięki temu, że nie zważając na ciężkie razy, jakie spadały na ręce, trzymał się barjery do utraty przytomności. Na szczęście nadjechał jakiś pan (podobno konduktor rządowy) i ten zaczął krzyczeć na tych łotrów, by przestali się znęcać. Udało się mu towarzysza uwolnić z rąk oprawców narodowo-demokratycznych i puścić wolno. Niemogli sobie tego darować felczer z doktorem, że socjalista ocalał, więc jak przystało na czynnych członków narodowo demokratycznych katów, zwrócili się do swych serdecznych kolegów—miejscowej policji, by ta wytropiła i aresztowała go. Słudzy cara i Skałona wysłuchali swych drogich kolegów i do spółki z miejscowemi „Polakami" puścili się w pogoń za socjalistą. Dogonili go na 4-ej wiorście za miastem, zrewidowali, pobili i cofnęli nazad do miasta. Przyprowadziwszy do miasteczka wsadzili go do kozy. Towarzysz w kozie wybił szybę i przez okno powiedział mowę do zebranego tłumu. Mówił czego chcą socjaliści, mówił o wyzysku panów i niewoli ludu pracującego. Gdy lud dowiedział się prawdy zażądał natychmiast, by policja uwolniła aresztowanego. Policja się upierała, przedstawiciele narodowo-demokratyczni również, ale wobec groźnej postawy tłumu musieli ustąpić i aresztowanego towarzysza wypuścić. Po wypuszczeniu odprowadziło towarzysza z 80 ludzi za miasto, i poszli z nim jakie 5 wiorst. Fakt ten jasno pokazuje, o co chodziło krwiożerczej bandzie narodowo-demokratycznej. I ta zdradziecka czarna socina ma jeszcze czoło krzyczeć o bratobójczej walce, o czynach Kainowych! kto jest tym Kainem, kto jest tym bratobójcą, jak nie narodowo-demokratyczni zdrajcy polskiego ludu pracującego!

Drugi taki sam prawie fakt, lecz bez bicia, a tylko z chęcią utopienia towarzysza w studni na rynku w miasteczku Bodzanowie Płockiego powiatu, miał miejsce 10-go grudnia 1905 r. Tu w Bodzanowie rzeźnik Witkowski też wzywał „Braci rodaków", by „utopili socjalistę" ale mu się to nie udało. Ludzie zebrani w ilości około 2000 nie dopuścili do tego, a w obronie mówcy stanęła służba folwarczna.

Te dwa fakty to nie jakieś oderwane czyny narodowej demokracji. Nie dawno wydali oni w Płocku odezwę z wierszem „Boże coś Polskę" z jednej strony, a z drugiej podszczuwaniem do czynów spełnionych przez pana felczera i doktora w Raciążu, a nawet nawoływaniem wprost do pogromów żydowskich.

Tak rozumieją N. D. „rewolucję polską". Ale przyjdzie dzień zapłaty. Przyjdzie dzień, może już niedaleki, kiedy „felczer i doktór w Raciążu" będą napróżno wołali do chłopów, aby „topili socjalistów".

Taktyka rewolucyjna N. D. jest taka sama na wsi i w mieście. Na wsi „felczer i doktór" topią agitatorów socjalistycznych w rzece, w Warszawie „felczer i doktór" narodowo-demokratyczni pobijają na śmierć urzędników kolejowych, którzy nie należą do czarnej sociny narodowo-demokratycznej, nie rzucają się z rewolwerami w rękach na maszynistów, co pociągów łamistrejkowych w ruch puszczać nie chcą. Tak uczynili z zacnym kolejarzem Józefem Kuciem, człowiekiem chorym, kaleką, na którego rzuciło się sześciu zbirów „narodowych" i ledwie nie zabiło. Miał to być odwet za śmierć bohatera, kanonizowanego rzezimieszka Piotrowskiego. Nie trzeba być wcale socjalistą, trzeba być tylko prostym uczciwym człowiekiem, aby odczuć zgrozę, ohydę takiego postępowania. Czy w takiej „partji" jest jeszcze miejsce dla porządnych ludzi? Przecież najmniejsze wymagannia sumienia nie dadzą się pogodzić z czynami zbirów N. D. Tam jest miejsce tylko dla strażników, dla żandarmów, dla nożowców, „Narodowi robotnicy" którzy dotychczas nie rozumieli, jakie głupstwo robią, gdy się pod sztandarem narodowców gromadzą, teraz rozumieć zaczynają, że należeć do tego stronnictwa to nietylko głupstwo, to jest poprostu—zbrodnia!

Towarzysze, zwróćcie baczną uwagę na agitację wśród wojska!

Rozpowszechniajcie pismo rosyjskie: Sołdatskaja dola!

W dniu 14 b. m. podczas rozbrajania stójkowego padł ofiarą nieszczęśliwego wypadku

Wincenty Kozłowski

Młody ten, towarzysz bo zaledwie 20-cia lat liczący, odznaczał się zawsze nadzwyczajną energją i bezgranicznym poświęceniem.

Cześć jego pamięci!